

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok II.

Gorzów Wlkp., dnia 12 — 18 października 1947 r.

Nr 40

Karmel Poznański

Siejba życia

Dobroć jest enotą przed którą chylić się muszą najbardziej odporne czoła, i której oprzeć się nie mogą najzatarwadszalsze serca. Łatwiej się ona daje odczuwać, niżeli określić. U jednych przybiera ona formę przywiązania, a wtedy wyrządza słodycz, u drugich staje się czynem, energią, poświęceniem, zaparciem. Niekiedy znów robi się niejako bierną i objawia się cierpliwością, wyrozumiałością, przebaczeniem uraz i cichym poddaniem; a zawsze składa się ona z wielu enót zespolonych razem i wypływa z wewnętrznego usposobienia serca.

Człowiek dobrym jest o tyle tylko, o ile zapomina o sobie. Dobroć jest skromna i niepozorna, jak kwiaty polne, rosnące u stóp krzyża, do których porównywał ją św. Franciszek, a powinna ona wypływać z serca tak naturalnie i bez przymusu, jak woń ulatniająca się z kwiatu. Chrystus i Matka Jego ukrywali chwałę i wielkość swoją, aby ujawnić tylko dobroć. — „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”, — mówi Zbawiciel, wnikając w ogrom i bezmiar wątek ludzkich w poprzek wszystkich wieków i pokoleń i — otwierając szeroko miłosierne ramiona grzesznikom, nędzarzom i wyrzutkom społecznym. Ten, który mógł olśnić świat blaskiem Swoim i potęgą, chciał tylko być kochanym i dobrocią pociągać serca rzeszy ludzkiej w Jego ślady. Uczniom Swoim, posyłając ich w świat, nie przykazywał czynić nic nadzwyczajnego. Nauczał ich tylko aby byli miłośnikami, cisi i kochali się wzajemnie, a szli jak owce między wilki, uzbrojeni tylko w słodycz i dobroć, na podobój świata

pełnego grzechu i buntu. Godnymi Mistrza staną się tylko jeżeli nie złamią chwiejącej się trzciny i nie zgaszają tlejącego jeszcze światła.

Żadne wołanie nędzy ludzkiej o dobroć nie pozostawił Chrystus bez odpowiedzi. Dyzma, przemawiająca do Niego na krzyżu w imieniu ludzkości całej: Pomnij na mnie, Panie, gdy będziesz w raju! usłyszał w godzinę śmierci słodkie zapewnienie Mistrza, że znajdzie się tam z Nim razem. Nigdy może tak krótki dialog nie otworzył przed duchem tak dalekich widnokręgów. Wiara, miłość i nadzieja, jak płomień torujący sobie nagle drogę przez granity, ogarnęły błyskawicznie ducha przestępcy, wyrывая z ust jego błagalną prośbę, a wtedy gdy krzyż drugiego winowajcy będzie po wszystkie czasy symbolem ducha zbuntowanego i bluźnierczego, odwracającego się od prawdy, narzędzie męki dobrego łotra, któremu jedna chwila łaski otworła niebo, otożone będzie na zawsze nimbem świętości i wszystkie pokolenia przyszłe szukać w nim będą otuchy i zachęty. Umierający od umierającego doprasza się życia, a tam, gdzie jego oczy widzą tylko krzyż męczeński, on dostrzega tron chwały, na bladym czole towarzysza męki widzi wyryte zaamię boskości i serce skazańca tuli się do Serca ociekającego krwią i bólem.

Dobroć bowiem jest enotą najbardziej zbliżającą nas do Boga; ona jest probierzem siły naszej duchowej. Garniemy się do niej, kiedy wypromieniając się z serca drugich ku nam, owiewa nas swoim ciepłem i dobroczynnym technieniem; daje nam ona szczęście, kiedy wypływając z naszej duszy własnej, jak najczystsze jej technienie,

idzie ku drugim, wywierając wszędzie wpływ swój zwycięski.

Kiedy smutek nas gnębi, dość nam spojrzeć na oblicze tętnące dobrocią, aby odzyskać nadzieję; kiedy trawi nas niepokój, jedno dobre krzepiące słowo przywraca nam otuchę. Kiedy bliscy jesteśmy upadku, starczy nieraz jeden ruch miłosierne wyciągniętej ku nam ręki, by nas powstrzymać nad przepaścią. Kiedy ogrom win przeraża nas, kiedy straciwszy wiarę i szacunek dla samych siebie, brniemy na oślep w złem i zapamiętaniu, jeden czyn poświęcenia, jedno wspomnienie zaznanej kiedyś dobroci i litości, nawraca nas niekiedy na dobrą drogę.

Człowiek wobec życia jest słabym lub silnym. Jedni uginają się pod brzemieniem, bo im brak bodźca nadziei, drudzy walecznie idą naprzód, jeżeli w sercu mają wiarę i męstwo, a tylko dobroć posiada magiczny wpływ moralnej siły i zapалу, który krzesi dokoła. — Człowiek, który wie, że nikt na niego nie patrzy i nikt się o niego nie troszczy, bliskim jest zaniedbania samego siebie. Dobroć podtrzymuje go słowem zachęty do wytrwania, życzliwym spojrzeniem, udziałem jaki bierze w jego trudach, radością w jego zwycięstwie, bólem w upadku. Dlatego wszyscy garną się instynktownie do dusz dobrych; one są schroniskiem dla tych, którzy walczą i cierpią, jak objęcia matczyne są przygarnięciem dla splakanego dziecka...

O! siejmy dobroć dokoła siebie... siejmy bez rachuby i miary!... **Spieszmy się być dobrymi**, bardzo dobrymi zawsze... Nie można nigdy być za dużo dobrym...

Św. Małgorzata Maria Alacoque

W roku obecnym obchodzimy 300-letnią rocznicę urodzin Marii Małgorzaty. Wieki nie przyćmiły jej imienia, owszem zdaje się jakoby te „ostatnie czasy“, na które zachowane zostało według słów Pana Jezusa nabożeństwo do Serca Bożego, nadchodziły właśnie, a z nimi nadchodził okres najpełniejszego rozkwitu myśli Jezusowej i rosło znaczenie i wielkość słów Małgorzaty Marii.

A zaczęło się tak nieznacznie, w ukryciu, jak każda rzecz wielka, i tyle głosów było przeciwnych, i tyle przeszkół na drodze...

Historia jej życia i powołania podobna jest do wielu innych. Przyszła na świat 22. VII. 1647 roku jako dziecko powszechnie szanowanej rodziny mieszczańskiej. Wczesne sieroctwo już w młodości opromieniło ją technieniem łaski bożej. Już w młodości zaczęły kielkować w jej sercu myśli o powołaniu zakonnym. Zanim jednak ogarną ją płomienne ognie Serca Jezusowego, przejść będzie musiała przez inne ognie, ognie cierpienia i doświadczeń, gorzkości życia i zawiści ludzkiej. Nikomu nawet myśl nie powstanie o przyszłym jej wielkim zadaniu, nawet wtedy, gdy będzie już w zakonie, nawet wtedy, gdy działać się już będą wokół niej i w niej rzeczy Boże; gdy stanie się wybranką Boskiego Serca, pierwszą promatorką nowego nabożeństwa, jeszcze wtedy spotka się z niedowierzaniem, z krytyką, z naganą.

Był 1 czerwca 1675 r. Obchodzono właśnie oktawę Bożego Ciała. W kaplicy klasztornej SS. Wizytek w Paray-Monial klęczy przed Tabernakulum wybrana uczennica Pańska, siostra Małgorzata Maria. Pod wpływem otrzymanych łask i objawów miłości Jezusowej budzi się w jej sercu gwałtowne pragnienie, by i ze swej strony złożyć Zbawicielowi dowody swojej miłości. — I nagle słyszy słowa: „Patrz! Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi, i które niczego nie oszczędziło by się za nich poświęcić i wyczerpać w objawach miłości; a jako nagrodę odbieram od największej części ludzi tylko oziębłość, brak czci, pogardę i świętokradztwo w tym sakramencie miłości. Ale co

mi największy ból sprawia to to, że serca szczególnie mi poświęcone w ten sposób ze mną postępują. Dlatego żądam od ciebie by pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała szczególną był uroczystością ku czci Serca mego, by w tym dniu zbliżano się do Stołu Pańskiego, by mi cześć składano, celem wynagrodzenia tych wszystkich zniewag, które Serce me spotykają, gdy na ołtarzach przebywam. O ja ci powiadam, że Serce moje w obfitej mierze da odczuć wpływ swej miłości tym, którzy je czcżą otoczą i którzy o to starać się będą, by i inni cześć mu oddawali...”

Tadeusz Jankowski

Twórca spółdzielczości polskiej

Obchód spółdzielczy w Polsce przypomina każdorazowo zasługi wielu działaczy polskich na tym polu pracy społeczno-gospodarczej. Nie umniejszając licznych zasług działaczy świeckich, nie można jednak pominąć faktu, że w tej dziedzinie zapisali się złotymi głosekami wielcy księża — spółdzielcy: ks. Wawrzyniak, ks. Szamarzewski, ks. W. Błaziński, ks. biskup Stanisław Adamski a poza Wielkopolską ks. Antoni Tyczyński z Albigojowej pod Łanem.

Nie sposób tu omówić choćby w skrócie zasługi tych księży. — Ze względu na teren działalności „Tygodnika Katolickiego“ wymienię tu trzeba kogoś, który pochodzi z Ziemi Odzyskanych, a którego potomność

Widzenie trwało jeszcze chwilę. Stało się ono narodzinami nabożeństwa do Najświętszego Serca, otwarło światu nową erę, erę Serca Jezusa, której heroldem jest święta Małgorzata Maria. Opatrzność wybierze sobie jeszcze innych apostołów, którzy szerzyć będą niezmordowanie po świecie cześć Najświętszego Serca, ale jej nie zastąpi nikt. Tamci głosić będą tylko to, co ona im przekaze, co od niej usłyszą.

Spełniło się istotnie i jeszcze spełnia wielokrotnie powtarzana przepowiednia św. Małgorzaty Marii: „Serce Jezusa królować będzie“. Szczęśliwy, kto bodaj cegielkę jedną wniesie do budowy tego królestwa. J. H.

nazwała „ojcem spółdzielczości polskiej“.

Stanisław Staszic, syn burmistrza z małej podówczas miejsciny wielkopolskiej — Piły, (urodz. 6. XI. 1755 r.) poświęcił się najpierw teologii. Po uzyskaniu święceń kapłańskich zaczął przejawiać zainteresowanie naukami przyrodniczymi i społecznymi. Szczególne zainteresowanie ks. Staszica wzbudziła geologia. Stał się jej wybitnym przedstawicielem i zwrócił uwagę swą działalnością na wielkie bogactwa drżące w ziemi polskiej oraz na piękno naszych gór. Organizował Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a nawet na ten cel ufundował dom w Warszawie. Zajmował go również zagadnienia ekonomiez-

EWANGELIA ŚW. na niedzielę 20 po Zesłaniu Ducha Świętego
(św. Jana (4, 46—53).

„Jeżeli nie ujrzyte znaków i cudów, nie uwierzycie“!

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, którego syn chorował w Kafarnaum. Ustyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: „Jeżeli nie ujrzyte znaków i cudów, nie uwierzycie“! „Panie“ — mówi mu ów urzędnik — wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój“! „Idź“ — rzecze mu Jezus — „syn twój żyje“! Uwierzył człowiek słowu, jakie mu dał Jezus i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegł mu słudzy i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. „Wczoraj“ — odpowiedział mu — „o godzinie siódmej opuściła go gorączka“. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje“! — i uwierzył on sam i cały dom jego.

ne i polityczne. Stał się jednym z największych pisarzy politycznych przełomowych dziesiątków lat wieku 18 i 19. Walczył o wolność narodu, o prawa mieszczan i chłopów. Był jednym z twórców Konstytucji 3 Maja.

Obok różnych dzieł miłosierdzia które warto by oddzielnie omówić na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność ks. Stanisława Staszica nad podniesieniem stanu moralnego, kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej. Opatrzność rzuciła go daleko poza granice Wielkopolski, aż za Lublin, w Hrubieszowskie. To zapewne przyczyniło się do powodzenia podjętej przez niego akcji, która natrafiłaby na liczne przeszkody ze strony antypolskich polityków pruskich w Wielkopolsce.

Działalność ks. St. Staszica skierowana była przeciw pańszczyźnie, przeciw nędzy moralnej i materialnej wsi polskiej. Dla zrealizowania swych planów zaczął stosować środki, które stały się początkiem polskiej spółdzielczości. Wyprzedził on w tej dziedzinie wielkich teoretyków Zachodu, Owena i Fourriera. Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie, pierwsza w Europie Kasa Pożyczkowa, Dom Zarobkowy w Warszawie, Rolnicze Towarzystwo Ratownia się wspólnie w nieszczęściach (samopomoc) — oto dzieła ks. Staszica.

W majątkach hrubieszowskich włościanie korzystali z wspólnych pastwisk, lasów, młynów, piekarni, maszyn rolniczych itd. Idea spółdzielcza nie była tam fikcją, lecz przejawem wzajemnego współdziałania dla wspólnego dobra. Spółdzielczość hrubieszowska to zarazem wielki kierunek wychowawczy który uczył ludzi zgodnego współżycia w imię wskazań chrześcijaństwa.

Każdy z ludzi powinien dążyć do tego, aby głoszone przez niego hasła pokrywały się z czynami. Wtedy dopiero człowiek jest sobą a zarazem przekonuje innych o słuszności swoich idei. Nie zawsze się tak zdarza, lecz tak właśnie czynił ks. Stan. Staszic: Walcząc dla ludu — urzeczywistniał swe plany w dobrach hrubieszowskich i na wielu innych polach działalności aż w końcu życia całe majątkości podzie-

lił bezpłatnie między chłopów, na ich wyłączną własność. To było ukoronowaniem życia i działalności człowieka, który dążył do zrównania wszystkich warstw Narodu, księdza, co chodził tylko na „jaskółkę“ (najgorsze miejsce w teatrze), aby służyć każdym groszem i każdym czynem ludowi polskiemu. Takim był twórca spółdzielczo-

ści polskiej. Jego śladem powinni pójść dzisiejsi działacze ruchu kooperacyjnego, to zawsze mając na względzie, że spółdzielczość nie jest celem samym w sobie, lecz powinna pomóc narodowi wznieść się na wyższy poziom moralny, kulturalny i materialny, aby tą drogą ułatwić wszystkim osiągnięcie celów najwyższych.

Młode kobiety u lekarki

Zamiast jednej Chrzęszczowej przyszły do lekarki na pogawędkę młode kobiety z organizacji.

Lekarka przywitała kobiety serdecznie, potem mówiła im wiele o chorobach serca i gruźlicy u kobiet, wreszcie przeszła do tychże chorób u kobiet będących w stanie błogosławionym i potem tak powiedziała:

— Dawniej lekarze kazali matce chorej na gruźlicę przerywać życie dziecku nienarodzonemu.

Dziś już nauki lekarskie tego nie mówią. Naprzykład lekarz chorób kobiecych prof. Uniwersytetu dr Albeck powiada, że „niemożliwe jest stwierdzić czy przerywanie życia dziecku nienarodzonemu pomaga coś w chorobie matce chorej na gruźlicę. A znów lekarz chorób ko-

biecych prof. Uniwersytetu dr Eymmer stwierdza, że przerywanie życia dziecku nienarodzonemu nie leczy gruźlicy. Tak samo nie jest wcale prawdą, że kobieta mająca zostać matką, jeśli przerwie życie dziecku, to dzięki temu utrzyma jako tako swoje dotychczasowe zdrowie.

Kobiety zdumiały się teraz, bo nie podobnego dotychczas nie słyszały.

Jedna z pań przerywała lekarce i zawołała z gniewem:

— Cóż z tego, że matka chora na gruźlicę urodzi dziecko, kiedy to dziecko również urodzi się chore na gruźlicę!

— Nie podobnego! — roześmiała się pani doktor. — Dziecko matki chorej na gruźlicę rodzi się bez gruźlicy i wyrasta w pełni zdrowia. Trzeba tylko takie dziecko zaraz po urodzeniu odłączyć od matki i chorego otoczenia.

— Proszę pani doktor, a serce? Przecież wszyscy wiedzą, że stan błogosławionym tak bardzo szkodzi kobiecie chorej na serce, że ta może umrzeć! — dopytywała jedna z pań.

— Miła pani — odrzekła z uśmiechem lekarka. — Wybitny specjalista chorób kobiecych prof. Uniwersytetu dr Kowalski z Poznania powiedział, że u kobiet takich powyżej 2 do 5 proc. kończy się śmiercią. Poza tym mamy coraz więcej dowodów, że właśnie przerywanie życia dziecku pogarsza u matki chorej na serce stan jej cierpienia. Nie więc dziwnego, że taka sława światowa jak prof. Uniwersytetu w Kolonii specjalista chorób kobiecych dr Frank powiada, że u kobiet chorych na serce i na płuca nie powinno się nigdy przerywać życia dziecku nienarodzonemu.

Lekarz Frank opowiadał jeszcze, że spotykał w swej klinice kobiety,

Dokończenie na str. 275

Józef Baranowski

Jesień

Pożółkłe, szerniałe wieńce
I kwiaty ręką rozdarte
I smutek — żalobną chorągwią
Nad sercem rozpostarty...
Otechłań bez dna i bez myśli —
Noc — co zwątpienia rodzi,
Poranek co z mgły się wynurza
I w noc powrotną odchodzi.
Skrwawione plamy liści
Jak serca porzucone
I pustka mgły bezbrzeżna
I obca świata strona —
Za duszę modlą się gwiazdy
Nad łąką, kwadratem pociętą
I ból na krzyżu przydrożnym
Za czyjeś smutki rozpięty —
Wiatr strzępy mgły rozwiewa
I pełną brzozą kołysze.
Gwiazdy niebieskie i złote
Gasną wśród ciszy.
Dzień się wylania pożółkły
I w polu dalekim tonie —
W pobliskiej wiosce płaczą
W mgłę zatopione dzwony.

O ginących Słowincach

Co wie Polska centralna dziś — w dwa lata po odzyskaniu Pomorza Zachodniego — o Słowincach, najbardziej zniemczonych, ale jednocześnie najbardziej interesującej grupie Kaszubów Łebskich? Zresztą — mój Boże — czy tylko Polska centralna?

Może na każdej innej z ziem odzyskanych ślady niedawnej przeszłości słowiańskiej nie występują tak wyraźnie i tak niewątpliwie, jak w czterech gminach słowińskich. Ale zarazem na żadnej z innych ziem sprawa repolonizacji autochtonów nie idzie tak opornie jak w Klukach, Smoldzinie, Głównych i Izbicy. Na tym właśnie polega cały tragizm tej sprawy i to jest w niej najsmutniejsze.

Przez dwa długie i ciężkie dni przyglądałem się pracom miejscowej komisji weryfikacyjnej. Wysiłek członków komisji, którzy codziennie odrywali się od swych zajęć zawodowych i przebywali uciążliwą drogą do ukrytych wśród bagien wiosek, aby poświęcić długie godziny żmudnej i niewdzięcznej pracy społecznej — wzbudził mój najwyższy szacunek. Ludzie ci rozumieci swą pracę i wkładali w nią całe serce. Niestety w większości wypadków wysiłek ich szedł na marne.

Przed stołem weryfikacyjnym przesuwali się w długiej kolejce smoldzińscy, klukowscy i roweńscy Klukowie i Kirkowie. Synowie i wnukowie owych słowiańskich Kluków i Kirków, których przed

siedemdziesięciu laty bito kijami za to, że w szkole mówili po polsku. Wszyscy oni jeszcze niedawno przyznawali się skwapliwie do swej słowiańskiej genealogii i chętnie godzili się dzielić nowe losy swej ziemi rodzinnej. Ale doznane przez niektórych krzywdy nie pozostawiły już z tamtych nastrojów ani śladu. Przed komisją weryfikacyjną stawali ludzie zasklepieni w obcości i zapamiętali w swej krzywdzie. Niemal wszyscy powtarzali to samo: jesteśmy Niemcami. Chcemy wrócić do Niemiec.

Przeczytaj

Święto Chrystusa Króla, ostatnia niedziela października wybrana została na Dzień Prasy Katolickiej.

Tysiące ulotek, pism, wystawy czasopism, kazania; odczyty na zebraniach lub akademiach mają zwrócić uwagę wszystkich katolików w Polsce, że obowiązkiem każdego i zaszczytem jest popieranie pisma i książki katolickiej. Nowoczesny katolik umie docenić dobrodziejstwo drukowanego słowa katolickiego. Dlatego czyta je sam, daje innym do czytania, przykłada ręki, nie szczędzi grosza i pracy aby powstawały Księgozbiory Dobre, Biblioteki Parafialne i Katolickie Czytelnie. Sam nieraz zabiega, aby młodzież zachęcić do czytania i poznawania ideologii katolickiej.

Do ojców, synów, braci, do sióstr.

Zdarzało się jednak także, że w wygasłych oczach ludzi, przechodzących koło stołu weryfikacyjnego, zapalał się żywy błysk. Było to wtedy, gdy mówiono o przywróceniu zweryfikowanym gospodarstw i inwentarza. Ale ten krótkotrwały błysk rozplywał się natychmiast w ponuręj, zaciętej nieufności. Ci ludzie nie wierzyli już słowom. Słowa były za słabe, aby przebić skorupę narosłych krzywd.

Zresztą jeden z Kirków czy Ruchów powiedział wyraźnie: Dopóki jestem na wspólnym gospodarstwie z Polakiem, mogę przynajmniej nocami spać spokojnie. Jeżeli Polak

Dokończenie na str. 275

Jest to praktyczny sposób przybliżenia królestwa Bożego na ziemi.

Mając to na względzie, mimo ciężkich warunków powojennych, mimo ograniczeń papieru, wydajemy Tygodnik Katolicki. Pragniemy przecież, aby duch boży przez szczupłe szpalty naszego pisma urabiał w nas życie piękniejsze, szkolił ducha narodowego, skupiał nas koło duszpasterzy w parafiach.

W tylu jeszcze parafiach na Ziemiach Odzyskanych nasze pismo jest nieznane. W Centralnej Polsce zaledwie w kilkudziesięciu.

Prosimy wszystkich — Dajcie nam adresy znajomych, do których warto wysłać naszą gazetę. Dawajcie ją ludziom słabym w wierze. Będzie ona każdego miesiąca apostołować Prawdy Boże w Waszym imieniu.

Liczmy na Waszą propagandową współpracę. Redakcja

Milosc

Smutno było w obejściu Wawrzyniaków. Choć chałupa była duża i schludna, a przy niej spory szmat ogrodu i sadu, choć na podwórku roilo się od drobiu — wszędzie panował jakiś dziwny i smutny nastrój. Nigdy nikt nie usłyszał tu gwaru, ni hałasu. Gospodyni krzątała się w milczeniu po izbie i obejściu, a gospodarz, albo pracował w polu, albo siedział zadumany na przyźbie i pykał fajeczkę. Oboje byli jeszcze nie starzy, bo dobiegali czterdziestki, ale jakieś zmartwienie przedwcześnie uformowało im zmarszczki na czole. Jakaś zaduma

i rzewny smutek wiał z ich spojrzenia... Choć się oboje bardzo kochali, nie byli jednak szczęśliwi. Bóg ciężko ich doświadczył, bo potomstwa nie mieli, choć to już dziesięć lat minęło jak sobie ślubowali. Co r. k. na wiejskim cmentarzu przybywała jedna, maleńka mogilka. Co rok Wawrzyniakowa cieszyła się nadzieją, że może tym razem będzie żyło... I co rok płakała gorzkimi łzami nad małym ciałkiem, które zaledwie godzin parę było żywe. Wawrzyniak nie mówił nie tylko patrzał tępym wzrokiem. Żona zno-

siła wszystko w pokorze, mówiąc: „Bóg dał, Bóg wziął; niech będzie Imię Jego pochwalone”. Ale Wawrzyniak raz nie strzymał i wybuchnął przeciwko Bogu. I byłby może bluźnił, gdyby żona nie zamknęła mu dłonią ust:

„Franek, adyś się opamiętaj! Cóż ty Bogu będziesz bluźnił? Jak przyjdzie czas, to się i dzieci doczekasz! Możemy teraz jeszcze tego nie warić — dodała z westchnieniem.

Wawrzyniak milkł i zabierał się z podwójną zawziętością do pracy. Harował całymi dniami, aż się sędzi litowali i kiwali głowami mó-

Dokończenie na str. 275

odejście nie zostanie za nie.

Jeden z członków komisji weryfikacyjnej, stary i zasłużony działacz Związku Polaków w Niemczech, powiedział mi wprost: Weryfikacja prowadzona w tych warunkach nigdy nie da pożądanego rezultatu.

Tym autochtonom, których chce się zatrzymać, trzeba umożliwić egzystencję przez przywrócenie gospodarstw i przynajmniej części rozkradzionego inwentarza. Dopiero po stworzeniu takich warunków można przystąpić do weryfikacji.

Jedynie zastosowanie tej podanej recepty może uratować dla Pomorza i Polski synów i wnuków tych Kluków, Kirków i Ruchów, których niegdyś bito za mowę polską — i z czasem z ich synów z kolei uczynić szczerych i pełnowartościowych Polaków.

Stare przysłowie kaszubskie powiada:

Jak wołasz w las — tak ci echo odbrzmiewa.

K. B.

Młode kobiety u lekarki

(Dokończenie ze str. 273)

którym lekarze z góry zapowiedzieli, że umrą, jeżeli nie każą pozbyć się dziecka.

— Prosimy o tym mówić — błagały kobiety.

— Powiem innym razem.

W. M.

MIŁOŚĆ

(Dokończenie ze str. 274)

wiąc: „Czego ten człowiek tak haruje i dla kogo? Zembrze i wszystko przepadnie. Ale on myślał, że może wreszcie doczeka się swego dziedzica.

Razu jednego pojechał na jarmark z żrebakiem, i nie było go dwa dni. Gdy wrócił do domu, słyszy, w izbie śpiew żony. Zdziwiony wchodzi do domu.

Żona siedzi z dwuletnim chłopcem na rękach, a Aza przed nią wyskakuje szczekając.

Co to, za dziecko? pyta surowo. Nasze — odpowiada żona i szybko dodaje z trwogą — Pan Bóg nam je zesłał! Patrz jakie śliczne i nawet trochę podobne do ciebie! — Wawrzyniak patrzy i oczom nie wierzy. Nie wie, czy gniewać się na żonę, czy cieszyć się razem z nią.

Życia katolickiego

Pracownicy pocztowi otrzymali sztandar. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Gorzowie uroczystość poświęcenia sztandaru Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telek. W katedrze odbyła się uroczysta msza św. z kazaniem podczas której ks. biskup dr Edmund Nowicki dokonał poświęcenia sztandaru. — W południe w sali „Zacisze” odbyło się uroczyste zebranie.

Konsekracja biskupa polskiego w Ameryce. W katedrze św. Piotra w Seratonie, odbyła się konsekracja nowego biskupa polskiego, ks. dr Henryka T. Klanowskiego, której dokonał biskup Wiliam J. Hafey ze Seraton w asyście biskupów Georga D. Leecha z Harrisburg i St. Woźnickiego z Chicago.

Gandhi, duchowy wódz Indii, wyraził się z najwyższym uznaniem o działalności misjonarzy katolickich. Świat polityczny nie wielu tylko może się poszczycić bohaterami w rodzaju o. Domiana, pielęgniarza trędowatych, których Kościół ma całe szeregi. Wiemy, że między nimi znajduje się i nasz rodak, — o. Beyzym, jezuita.

Katolicka prasa w Świętocińcu — pta. Korzenno, pow. N. Sącz, woj. Krak. — Nr Konta PKO Kraków IV-432 — poleca przepięknie wykonane **Kalendarze ścienne** z obrazem M. B. z dokładną zmianą księżyca, na kartoniku, rozmiar 35x40 cm. Czysty zysk z kalendarzy przeznaczony na rozpowszechnienie i poparcie kat. prasy. Wysyłka natychmiast za pobraniem pocztowym, cena pojedyncza 18 zł

sztuka. Hurtowo rabat 20 proc. Zamawiać możliwie najwcześniej. Adresować dokładnie i czytelnie.

NOWE WYDAWNICTWA

„Nasz Tabor” — Krótkie rozmyślenia na tle Ewangelii św. Mateusza 17, 1—6, spolszczył Fr. Cz. Nakł. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1947, str. 32.

„Modlitwa której nauczył nas Syn Boży” — Dr Anna Danuta Drużbacka. Nakł. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1947, str. 64.

„Tragizm negacji Boga” — Dr H. Pfeil, tłumaczył A. C. Nakł. Księgarnia św. Jacka, Katowice 1947, str. 23.

„U źródeł chrześcijańskiej myśli filozoficznej”. Ks. Dr Franciszek Sawicki. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1947, str. 158, cena zł 280,—

„Mała tajemnica” — O. C. Karg O. M. CAP Wydanie III. Nakł. Księg. św. Jacka, Katowice 1947, str. 60.

„Św. Benedykt”, Patriarcha Zachodu z uwzględnieniem wielkiej roli św. Wojciecha w Polsce. Nakład Księgarni św. Jacka, Katowice 1947, str. 36, cena zł 70,— Ks. Dr Karol Wilk.

Nie marnujmy owoców

Ze wszystkich stron Polski napływają wiadomości, że urodzaj owoców w br. jest wyjątkowo bardzo obfity i z braku odpowiedniej organizacji, w wielu miastach cena owoców spadła do 2 zł za 1 kg. — Przy tak niskiej cenie nie opłaca się owoców zbierać z drzew. Gorsze gatunki już dziś marnieją na drzewach.

Zbiór owoców nie wolno nam zaniedbywać, jak również owoce marnować. Owoce to skarb w naszej gospodarce, to źródło zdrowia i tego nie wolno nikomu lekceważyć.

Nadmiar owoców należy przerobić na soki, marmelady, powidła i wina. Wyszła właśnie pożyteczna książeczka pt. „O wyrobie moszczów pitnych bez cukru”. W książeczce tej są wyczerpujące wskazówki i sposoby właściwego przygotowania moszczu płynnego w butelkach.

Cena książeczki wynosi wraz z przesyłką poleconą 170 zł. Za zaliczką pocztową 180 zł.

Zamawiać można w Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” w Tarnowie, ul. Matejki 13 m. 4.

W tym momencie, chłopczyzna wybiega do niego rączki i woła „tata”. To go rozbroiło. Ucałował w milczeniu małego i poszedł do roboty. — Jak się okazało, Wawrzyniakowa przywiozła sobie malca z sierocińca, z Krakowa, gdzie przebywa prawie tysiąc sierot. Od tej pory życie płynęło im radośnie i miło, a mały Jaś był prawdziwą ich pociechą. Dobry Bóg zlitował się w końcu nad nimi i po roku zesłał im w nagrodę zdrowego jak rydz chłopaka, a po dwóch latach — śliczną dziewczynkę. Gwarno i wesoło było w obejściu Wawrzyniaków od tej chwili. Gospodarze patrzyli z miłością na Jasia sierotkę i całując go na dobranoc dziękowali mu w duchu, że sprowadził do ich domu błogosławieństwo Boże...

Co słychać w świecie

Walka o prawo weta. Druga sesja ONZ jest niepokojąco burzliwa. Raz po raz wybuchają na niej krótkie spiecia. Na próżno sekretarz generalny Trygve Lie nawołuje do jedności. A nam się zdaje że niech raczej będzie przeciwnie, niech wyladują się na forum parlamentu świata wszystkie namiętności, które mogłyby zagrażać bezpieczeństwu. Rozpoczęło się od wysunięcia dwóch koncepcji: rewizji prawa weta i jego obejścia przez utworzenie małej Rady Bezpiecz. w postaci tymczasowego komitetu do spraw pokoju i bezpieczeństwa, gdzieby już nie obowiązywało weto.

Ogólne dowództwo nad armią grecką w rękach amerykańskich oficerów zawodowych. Korespondent „Chicago Tribune” donosi z Salonik, powołując się na wiadomości ze źródeł wiarygodnych, że misja amerykańska w Grecji, zarządzana od rządu Stanów Zjednoczonych przysłania do Grecji zawodowych oficerów, którzy by kierowali armią grecką.

Armia komunistyczna wkroczyła na terytorium Mandżurii. Agencja France

Presse donosi z Pekinu, że wojska komunistyczne zaatakowały w wielu miejscach linię kolejową Tientsin—Mukden i wkroczyły na terytorium Mandżurii. Łączność telefoniczna pomiędzy Chinami a Mandżurią jest zerwana.

Podręczników szkolnych nie zabraknie. Kampania druku podręczników na rok szkolny 1947-48 od stycznia do 1 sierpnia 1947 r. dała nam w efekcie:

11385000 egzemplarzy podręczników.

Ponadto około 2.500.000 egzemplarzy nowych podręczników zwłaszcza dla

starszych klas, przygotowuje się do druku. Tak więc obecna kampania w samych tylko Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych da ogółem 20 milionów egzemplarzy podręczników

Czy jest już w parafii
BIBLIOTEKA
DOBREJ
KSIĄŻKI

Jeżeli nie, to jeszcze
d z i ś
j a
z a ł ó ż c i e
Strzeżcie
s i e b i e
młodzież i
dzieci
przed

złym słowem drukowanym.
Pomoc, instrukcje
sprawdzone katalogi
i stałe zaopatrywanie
BIBLIOTEK PARAFIALNYCH
DOBREJ KSIĄŻKI
Warszawa, 12 skrz. poczt. 40, BI-
BLIOTEKA DOBREJ KSIĄŻKI
przy Tow. Przyjaciół Katolickie-
go Uniwersytetu Lubelskiego, ul.
Rakowiecka, 61

HURTOWNIA Dewocjonalii i Zabawek FELIKS PAWELCZAK

poleca na sezon gwiazdkowy zabawki
w wielkim wyborze
Poznań, ul. Wrocławska 14 (w podwórzu)
Telefon 93-98

MASZYNY

do pisania, liczenia — naprawia prze-
budowuje i kupuje na części nawet pota-
mane, jak również **motorki** do maszyn.

„MECHANIKA”

Poznań, 27 Grudnia 20 (w podwórzu)
Tel. 43-57

WĘLNĘ OWCZĄ

wymieniam i kupuję
na włóczkę kolorową
SŁOMĘ oraz włókna lniane i konopie
kupuję i wymieniam na płótna
Kupuję włosień koński
Bernard Falkowski

Międzychód

ulica 17-go Stycznia Nr 60 — Tel. 225

WĘLNĘ owczą surową

stałe kupuje i zamienia na tkaniny gotowe
albo na włóczkę maszynową i szydełkową.
Placi najwyższe ceny.

Lódzka Hurtownia Art. Włókienniczych

Poznań, ul. A. Focha 16

w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw
Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

Księgarnia św. Antoniego

Gorzów Wlkp. — ul. Łokietka 26

poleca:

książki teologiczne — przybory
kościelne i dewocjonalia.

Podręczniki szkolne i powieści
najlepszych autorów

Sztandary, paramenta kościelne

wykonuje we własnych pracowniach
najstarsza fachowa firma na miejscu

Kedzierska

Poznań — Górczyn, ul. Zgoda 20 tel. 64-63

Rok założenia 1914 — nagrodzona na
P. W. K. Dojazd tramwajem 4 i 5.

Osobny dział napraw.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno - kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań, ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje:

SZTANDARY,

ornaty, kapy, delmatki, balda-
chimy, stuły, bursy itp.

WEŁNA

Crestad Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Uprawniona Agentura Centrali Krajowych
Surowców Włókienniczych

Poznań, Rooseveltia 19 — Telefon 70-57

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55

Telefon 33-13

Biura czynne od 9—15, w soboty od 8—13

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V—854. Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalna 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm, wysokości, 1 szpalta szerokości. — Tłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W. Wasilewskiej 9. — 1413/47 K.3324